

# TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.    kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową    "    6 rb.                    "    1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących do 7-klasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbywać się będą, począwszy od d. 2 września. Podania z dołączeniem metryki, świadectwa szczepienia ospy oraz 5 rb. składać należy przed powyższym terminem w kancelarji Szkoły. Program do nabycia (40 k.) w Szkole, lub w księgarni p. H. Zawadzkiej (ul. Główna № 84).

W razie potrzeby informacji udziela p. M. Zielonka (Główna 84).

Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent  
i jednostkowe od wypadków na dogodnych  
warunkach.

Kapitał zakładowy i rezerwowy  
około

7,000,000 rb.

BIURO DYREKCJI

Warszawa, Mazowiecka 22.

pałac Barona L. Kronenberga.

Ajentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.  
Taryfy i prospekty na żądanie—bezpłatnie.

„Pierwsze Krajowe Towarzystwo Ubezpieczeń  
PRZEZORNOŚĆ”  
ZAŁOŻONE W 1892 ROKU.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że

## HOTEL POLSKI W SUWAŁKACH

po gruntownym i należytem odrestaurowaniu przeszedł w nowe chrześcijańskie ręce. Wszelkie wygody. Czystość gwarantowana. Dobra obsługa. Ceny niskie.

Z poważaniem **Władysław Bartoszewicz.**



## Indywidualność narodowa.

Znamienną właściwością naszych czasów jest fakt, że wszędzie w Europie demokratyzacja społeczeństw wywołuje coraz silniejsze objawianie się poczucia indywidualności narodowej. To poczucie jest zwykle instynktowne, bezwiedne, występuje z siłą żywiołową, w formach częstokroć brutalnych, np. w postaci szowinizmu narodowego, lub nienawiści rasowej.

Indywidualność narodowa polega nie tylko na właściwościach zewnętrznych odrębności plemiennej, ale przede wszystkim i głównie na odrębności psychicznej, która jest niejako skryształizowaniem tradycji historycznej narodu w szerokim tego wyrazu znaczeniu i warunków przyrodzonych jego bytu w przeszłości i teraźniejszości.

Język jest tylko objawem zewnętrznym indywidualności narodowej, ale nie jest jej nieodzownym czynnikiem składowym. Irlandczycy, używający języka angielskiego, przedstawiają wybitną indywidualność narodową. Narodowość szwajcarska wszystkim innym dorównywa, a niektóre nawet przewyższa spójnością wewnętrzną, świadomością solidarności politycznej, żywym i ofiarnym patriotyzmem, chociaż składa się z 3-ch odrębnych grup etniczno-językowych. Jedność polityczna i narodowa Francji często jest przeciwstawiana różnorodności politycznej innych państw, a przecież, nie licząc Basków i Bretonów, 12 milionów Francuzów południowych mówi językiem, który bardziej może różni się od północno—francuskiego, niż rosyjski od polskiego i posiada własne piśmiennictwo, odrębną tradycję literacką i nawet zamierzchłe wspomnienia państwowe.

Przykłady te dowodzą, że indywidualność narodowa

nie jest jednoznaczna z odrębnością językową, że mechaniczne dzielenie narodów według języka, lub pochodzenia nie zgadza się z rzeczywistością.

Indywidualność narodowa zależna jest przede wszystkim od wpływu czynników historycznych i przyrodzonych. Wspólność tradycji politycznej, kultury, urządzeń państwowych i społecznych, dalej wspólność interesów duchowych i materialnych oraz naturalna odrębność terytorjalna, wreszcie wspólne pożyte w ciągu dłuższego okresu czasu więcej znaczą w sprawie kształtowania się indywidualności narodowej, niż wspólność mowy i pochodzenia.

Najsilniejszym materialnym wyrazem indywidualności narodowej jest oryginalność i odrębność urządzeń publicznych i wogóle życia zbiorowego, odpowiadająca tradycjom i charakterowi narodu, jego stosunkom politycznym, społecznym i ekonomicznym, jego umysłowości i warunkom przyrodzonym jego bytu. Zdobycie dla swego narodu, lub zabezpieczenie mu za pomocą odpowiednich instytucji swobody twórczości społecznej i kulturalnej, a zarazem ułatwienie jej i wzmocnienie intensywne i ekstensywne przez powołanie do czynnego udziału w życiu publicznym wszystkich warstw ludności jest najpierwszym zadaniem tych, którym na sercu leży zachowanie indywidualności narodowej. Żywotność narodu mierzy się dążeniem jego do zachowania i spotęgowania znamion swej indywidualności zbiorowej. Naród, który posiada zdolność do samodzielnej twórczości społecznej i kulturalnej, nie zmarnieje w najgorszych warunkach i odrodzi się w pomyślnych okolicznościach.

Naród, zmuszony do życia w narzuconych mu, obcych formach, zatracą swą odrębność, a wraz z nią—swą wartość cywilizacyjną, uwstecznia się, lub marnieje i gi-

13)

## LAWIŃA.

Matki nie zdziwiła ta nadzwyczajna czułość Haralda, bo wogóle w ostatnich czasach zauważyła, że syn był dla niej jakiś lepszy,—przypisywała to zmianie na dobre jego usposobienia i zdrowia. Tymczasem Harald snuł dalej wątek swych myśli.

—Winienem jej przecież wdzięczność,—dumał. Tak pełną poświęcenia była jej praca, aby tylko zarobić na moje wykształcenie. Z małej zagrody góralskiej dochody były nieznaczne, i chociaż wszystko oddawała synowi, nie wystarczało to jednak. Musiała się zapożyczyć u ludzi, a Harald miał wszystko spłacić, gdy tylko zacznie zarabiać. Pamięta dobrze tę chwilę, gdy kończył szkołę ludową w Skalden. Na popisie nauczyciel, poczciwy Hjalmar, chwalił go przed całą wsią, a pastor, opiekun szkoły, wręczył mu jako nagrodę—stare skrzypce. Matka miała łzy w oczach, gdy pastor zwrócił się do Haralda i rzekł: „Haraldzie Bornholsen, kończysz naszą szkołę, jako pierwszy i najpilniejszy uczeń. Dzięki swej pracy i pilności wyróżniłeś się z pomiędzy kolegów. Dumną może być twoja matka, mając takiego syna. Grałeś przez kilka lat na dziecinnych skrzypcach na chórze kościelnym, stąd zna cię cała wieś. Weź te skrzypce, które otrzymałem od ojca, gdym był w twym wieku, ucz się i graj na chwałę bożą, skupiaj w tych strunach wszystkie prośby ludzi,—niech płyną one ku Bogu, może prędzej zostaną wysłuchane. Teraz pójdziesz do

gimnazjum, a ja i cała wieś dopomożemy twej matce,—ale też odtąd będziesz należał nie tylko do niej, lecz i do nas. Wieś wysłała cię w świat—ty jesteś jej własnością. Idź śmiało i pracuj! Na ciebie patrzy teraz Skalden,—pamiętaj, żebyś przyniósł mu chlubę.

Jakżeż ta uroczysta chwila głęboko utkwiała w pamięci Haralda; sądził wtedy, iż razem ze skrzypcami świat w darze otrzymał.

W jesieni wyjechał do miasta, żegnany przez matkę—wdowę, pastora, nauczyciela i wójta. Przykro mu było rozstawać się ze wsią, którą po raz pierwszy opuszczał na dłuższy czas. Przed samym wyjazdem chciał nawet zostać,—oderwano go z trudem od matki, wsadzono na wózek i pojechał. Został przyjęty do gimnazjum, odtąd zaczęło się nowe życie. Zamiast jednego nauczyciela miał obecnie kilkunastu, ale z żadnym nie żył się tak, jak ze starym Hjalmarem. Najwięcej polubił nauczyciela muzyki, u którego brał dodatkowe lekcje. Życie zaczęło zataczać przed nim coraz szersze kręgi, świat stawał się coraz bardziej tajemniczy i niezrozumiały. Harald uczył się ku ogólnemu zadowoleniu bardzo dobrze. Chwalono go i podziwiano, a pochwały te pobudzały go do usilniejszej pracy. Chociaż był pierwszym w klasie i przechodził z nagrodami, dotychczas jednak nie miał wewnętrznego zadowolenia. Na dnie duszy pozostała jakaś gorycz, jakiś smutek, którego bliżej nie umiał określić. Harald począł marzyć i przelewał swe myśli i uczucia w skrzyp-



nie tak, jak organizm biologiczny, umieszczony w warunkach, nieodpowiednich dla jego natury.

Trzeba więc wytwarzać, lub odtwarzać formy swoje, trzeba budować prawie wszystko, ale budować w stylu narodowym, który musimy wzorować na rozproszonych ułamkach dochowanych tu i owdzie zabytków dawnej przeszłości i zastosowywać go do potrzeb życia współczesnego.

Jak w sztuce styl narodowy rozwija się z objawów oryginalnej twórczości ludowej, tak i w życiu publicznym prawdziwie narodowe instytucje powstawać mogą tylko przy czynnym i świadomym współdziałaniu warstw ludowych.

Dla zachowania i wzmocnienia rozwoju swej indywidualności narodowej społeczeństwo musi użyć wszystkich swoich sił, a więc powinno powołać wszystkie swe warstwy do świadomego i czynnego udziału w działalności zbiorowej.

Musimy więc stwarzać takie instytucje, w których szerokie warstwy mogłyby brać czynny udział i które wyrabiałaby jego samodzielność.

Jedną z najważniejszych instytucji publicznych jest samorząd, który jest szkołą dla szerokich warstw nie tylko dlatego, że się w niej obywatele zaprawiają do działalności praktycznej w życiu publicznym, ale i dlatego, że w instytucjach samorządu wyrabiają się pojęcia prawnopolityczne. Nie jest to zaiste wypadkiem dowolnym, że te właśnie narody (Anglicy i Szwajcarzy) stoją najwyżej na poziomie kulturalnym, które instytucje samorządu najwyżej rozwinęły i cenią je. Oto dlaczego samorząd nawet w szczerpym zakresie jest tak przez nas oczekiwany.

G. Z.



cowe struny. Mówiono, że wówczas uczynił w grze największe postępy. Z kolegami przystawał coraz mniej, wreszcie zupełnie się odosobnił i z nikim nie żył. Koledzy mówili o nim, że jest dumny, a on tymczasem myślowo potężniał i dojrzewał. Nie przestawał z żadnym—wszyscy byli dla niego zbyt mali, drobiazgowi i płytki. Zrodziła się w nim myśl wybiecia się w życiu, osiągnięcia jego szczytów—nie chciał pełzać po nizinach. Tą myślą dzielił się tylko ze skrzypcami, które wtedy były dla niego jedynym przyjacielem, który go rozumiał. Czas w gimnazjum upłynął mu szybko. Gdy otrzymał do ręki maturę wraz z medalem, nie wiedział sam co robić, stracił na razie cel w życiu. Nie trwało to jednak długo. Wstąpił do uniwersytetu na filozofję. Był to okres czasu, kiedy pracował najintensywniej nad swoim ogólnym wykształceniem. W uniwersytecie też zmienił poglądy. Matka, pastor i nauczyciel wydali mu się nieco zbyt małoduszni, o pojęciach, ograniczonych górami Skalden. Często też nie zgadzał się z nimi, jakkolwiek musiał im przyznawać dobroć i przychylność. Po skończeniu uniwersytetu stanął u szczytu swego wykształcenia. We wsi chciano, by wrócił i zajął miejsce już niedołęznego Hjalmara. Harald ociągał się długi czas, jednak chęć zatoczenia szerszych kręgów przemogła. Czuł, że obowiązkiem jego był powrót do Skalden, do cichej, oddalonej od świata wioski, a on tymczasem całą siłą młodzieńczych porywów chciał płynąć z tym prądem, który owładnął nim już w gimnazjum.

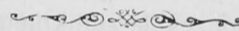
Tylko uwielbienie dla muzyki pozostało dotychczas, grał ciągle i grę traktował jako dopełnienie swego życia. W jakiś czas zaczęło się w nim wyrabiać zamiłowanie i kult dla piękna, a odtąd Harald był już stracony dla Skalden. Życie w wiosce rodzinnej wyobrażał sobie teraz, jako dobrowolne zatarasowanie drogi do urzeczywistnienia najskrytszych marzeń. Pomimo listów pastora i błagań matki, która się znacznie postarzała i skarżyła na znużenie pracą i na samotność, pozostał w Chrystjani, i zamiast swej pracy postanowił dawać pieniądze. Odtąd zaczęło się dla niego najtwardsze, ale zarazem najgłębsze życie. Pracował całymi dniami dla zarobku, a noce i wieczory poświęcał wyłącznie grze. Życie jego przeszło w dwie fazy: w zarobkowanie, które uważał za smutną dla siebie konieczność, i grę, której oddawał się z zapamiętaniem. Przez kilka godzin, czasami nawet i sześć, grał tylko wprawki i etudy, a dopiero w nocy otwierał latem okno i z pokoju jego płynęły cudne dźwięki skrzypiec, przepelnione skargą na życie małe, ślimacze, lub znów wyrażające głębokie odczucie i potęgę majestatu boskiego. Grę jego profesorowie nazywali inteligentną i jednocześnie niezwykle uczuciową. Czasami, gdy utonął w grze, występowały mu na policzki rumieńce, zamykał oczy i palce same przebierały strunami,—grał wtedy, zapominając o rzeczywistości. Zdawało mu się że unosi go jakaś siła nieznaną dotychczas, a jednak tytanicznie mocna i żywiołowo potężna. (d. n.)

Serwin.

## Dziękuję Ci, Bracie!

Odpowiedź p. M. Krippendorfowi.

*Dziękuję Ci, Bracie,—na kamień cmentarny  
Złożyłeś z pod serca swój wieniec ofiarny  
I każesz mi w dalszą iść drogę;  
I każesz pamiętać, że praca mię czeka,  
Że przyszłość przed nami, a droga daleka...  
Że płakać bezczynnie nie mogę!  
O, ja to rozumiem! lecz na dnię mej duszy  
Ból skrzydła rozpostarł i myśli me głuszy,  
I każe wciąż patrzeć w dal ciemną...  
I zda mi się droga przybliżać do końca,  
I celu nie widzę... i zimno bez słońca,  
I pustka bezbrzeżna przede mną!  
... Wierzyłem w swe siły i darłem się śmiało,  
Gdzie w więzach niewoli Marzenie czekało...  
I szedłem ku niemu po szczytach!...  
I Ptaszę me młode szło za mną w te dale,  
Gdzie ślady stóp znaczą krwi skrzeplej korale,  
Szło—marząc śród nocy—o świtach!  
Zginęło mi w drodze. Dziś pustka dokoła,  
Cmentarny dzwon jękiem do Niego mię woła  
I każe zapomnieć o słońcu!  
I staję bezradny nad świeżą mogiłą,  
I czuję, że wszystko jak sen się prześniło...  
Sen z bajki—o jasnym dnia gońcu!  
I patrzę w dal ciemną, wsłuchany w tę ciszę,  
Co duszę na skrzydłach niemocy kotłysz  
I każe uciekać od ludzi...  
I chciałbym już zostać z tą ciszą na wieki,  
Gdy dźwiękiem znajomym głos bratni, daleki  
Do pracy—do życia mię budzi!*





## Sprawozdanie z działalności Szkoły w roku Szkolnym 1911/12.

Podczas aktu zamknięcia roku w Szkole Handlowej odczytane zostało sprawozdanie Rady Pedagogicznej, z którego notujemy dane, bardziej obchodzące nasz ogół.

W roku sprawozdawczym zajęcia szkolne rozpoczęły się 28 sierpnia i trwały do 22 czerwca. Uczęszczało do Szkoły 146 uczniów, o 7-miu więcej, niż w roku ubiegłym 1910/11. Personel pedagogiczny składał się z 13 osób, w tej liczbie z wykształceniem wyższym skończonym 8 osób, z wykształceniem średnim 2, ze świadectwami uniwersyteckimi, lub specjalnych kursów 3. Prócz nauczycieli, do Rady Pedagogicznej należało 5 przedstawicieli rodziców i opiekunów młodzieży.

Pod względem pedagogiczno-wychowawczym rok ten należy uważać za normalny. Pod względem naukowym program został wykończony całkowicie. Zgodnie z programem, przedmiotami nauczania były: z dziedziny nauk ogólnokształcących—religja, język i literatura polska, język i literatura rosyjska, język niemiecki i francuski, matematyka (arytmetyka, algebrę, geometrię, geom. analit. i wykresną, trygonometrię), przyroda (botanika, zoologia, mineralogja, geologja), fizyka, chemja, historia i geografia w całym jej zakresie, prawoznawstwo, ekonomja polityczna, rysunki; z nauk specjalnych—arytmetyka handlowa, buchalterja, korespondencja handlowa, geografia handlowa.

Nauki powyższe w programie szkolnym rozbite są na dwa cykle koncentryczne w ten sposób, aby pierwsze cztery klasy, dając podwalinę do nauki w klasach wyższych, tworzyły jednocześnie zamkniętą w sobie, zaokrągloną całość. Co do sposobów nauczania—metoda doświadczalna, pogładowa, zwłaszcza w klasach młodszych, stosowana była możliwie najszerzej; nauczanie więc bez podręczników, zajęcia praktyczne i doświadczenia w gabinetach oraz wycieczki naukowe zajęły sporo miejsca w ogólnej pracy szkolnej. Wycieczek takich i wykładów pogładowych poza Szkołą w celu bezpośredniego obcowania z przyrodą było ogółem 20. Należy zaznaczyć, iż liczba ta w porównaniu z ubiegłymi laty jest nieco mniejsza, ponieważ na jesieni wszelkie wycieczki zostały zaniechane z powodu niezależnych od Szkoły okoliczności. Chcąc dalej zachęcić młodzież do ekskursji przyrodniczych, rozwinąć zamiłowanie do natury, ogłoszono w klasach młodszych konkurs na najlepsze zbiory botaniczne i zoologiczne. Uznając wreszcie kształcący wpływ wycieczek krajoznawczych, Szkoła za przykładem lat ubiegłych zorganizowała kilkotygodniową wycieczkę na łodziach z Wigier do Jurborga. Z tych samych niezależnych od nas przyczyn Szkoła była zmuszona zwinąć również zabawy i gry sportowe na wolnym powietrzu, zaniechać urządzania wieczornic szkolnych; stwierdza przytym Rada Pedagogiczna z naciskiem, iż fakty te wpłynęły ujemnie na całość kształt pracy szkolnej w kierunku wychowawczym. W roku następnym praca w powyższym kierunku zostanie podjęta na mocy otrzymanego z ministerjum programu. Z wystąpień publicznych zanotować należy—obchód Z. Krasieńskiego i Bolesława Prusa.

Posiedzeń Rady Pedagogicznej odbyło się 18, konferencji Rady z rodzicami i opiekunami młodzieży—5. O

postępach i sprawowaniu uczniów rodzice byli powiadomieni 8 razy, a więc raz na miesiąc.

Obok normalnych wykładów (podług programu) funkcjonowały w Szkole, jako gałęzie pomocnicze w kierunku naukowym i wychowawczym, biblioteki i czytelnia.

Biblioteka polska liczy obecnie 2048 dzieł, przybyło w roku sprawozdawczym 364; znaczną ofiarę w książkach złożyła rodzina po ś. p. rejencie W. Chłudzińskim—(150 tomów); książki wydawano dwa razy w tygodniu; przeczytano 3105, na jednego ucznia przeciętniej wypadają 22 książki; biblioteka rosyjska liczy 446 dzieł—przybyło w roku szkolnym bieżącym 310; przeczytano 1704, przeciętnie jeden uczeń—13; biblioteka niemiecka 282 książki, przybyło w r. b. 82; przeczytano 78 (nie wliczono klasy VI i VII, które czytały tylko w klasie). Czytelnia szkolna funkcjonowała codziennie; czasopism polskich było 19, rosyjskich—2; w tym 1 dziennik, 5 pism dziecięcych, 13 czasopism literackich i naukowych; ogółem czytelników było 1728, przeciętnie codziennie odwiedzało czytelnię 12 uczniów.

Co się tyczy pomocy naukowych, rok bieżący należy zaliczyć do bardzo pomyślnych. Ogółem Rada Opiekuńcza wyasygnowała około 2000 rb.; powiększenie zbiorów zawdzięczać należy i naszej ofiarności publicznej.

Do gabinetu fizycznego nabyto 46 bardzo cennych przyrządów. Z funduszu im. ś. p. profesora Korrada Gaşiorowskiego zakupiono aparat do promieni Roentgena oraz drugi mikroskop do gabinetu przyrodniczego. Piękny dar, w postaci cennych wag chemicznych, złożył ś. p. Przemysław Świątecki z Janiszek; p. Edward Móraski z Justjanowa—mikroskop starego systemu. Do gabinetów przyrodniczych przybyło 95 okazów; w tej liczbie ofiarowano: pani J. Palicka—21 okazów i kolekcję muszli, prof. Jerzy Barański—60 okazów, (przeważnie fauna morska), p. Jan Kassakajtis trzy ładne okazy wypchanych ptaków; uczniowie kl. IV, w celu uczczenia pamięci zmarłego kolegi—St. Zajączkowskiego—model anatomiczny ucha; profesorowie i wychowawcy, w celu uczczenia pamięci ucznia kl. IV, Cz. Tumasa—model anatomiczny serca; wreszcie uczeń kl. I, Łankiewicz, ofiarował ładny okaz homara.

Do pomocy gimnastycznych i sportowych zakupiono 14 przyrządów. Do orkiestry wreszcie 10 instrumentów; prócz tego ofiarowano: prof. W. Koc—cenny flet i ś. p. Przemysław Świątecki—wielonczelę.

Przy ocenie całorocznej pracy młodzieży, Rada Pedagogiczna wyróżniła klasę III i I. W odsetkach rezultaty pracy są następujące: promowanych—52%, promowanych warunkowo—36%, niepromowanych—12%. Do egzaminów na maturę przystąpiło—14 uczniów, z tej liczby odpadło trzech podczas egzaminów, matury zaś otrzymało 11.

Do opracowania były podane maturzystom następujące zadania piśmienne (do wyboru): z literatury polskiej 1) „Posłannictwo Narodu Polskiego podług Mickiewicza“ (pisało 6 uczniów), 2) Hr. Henryk i Pankracy, jako przedstawiciele wrogich obozów (8 uczniów); z literatury rosyjskiej: 1) „Галерея „лишнихъ людей“ въ русской литературѣ XIX вѣка на фонѣ доморощенной Обломовщины“ (pisało 9 uczniów), 2) „Проблема личности по произведенію Толстого „Война и Миръ“ (pisało 4-ch). Z egzaminów maturalnych pamięciowych oceny w ogół-



nych cyfrach wypadły następujące: ocen celujących 35, dobrych 46, dostatecznych 77.

Wreszcie Rada Pedagogiczna rozważała—jak głosiło sprawozdanie—i przyszłą swoją pracę, na rok następny. Poświęcono tej sprawie dwa posiedzenia i uchwalono cały szereg wniosków, dotyczących 1) metodyki nauczania (sekcje naukowe, referaty w sprawie metodyki poszczególnych gałęzi naukowych), 2)—spraw wychowawczych, 3)—higjenu szkolnej i 4)—rozwoju fizycznego młodzieży.

## 5) O twórczości Przybyszewskiego.

Ponury pesymizm wieje ze wszystkich utworów Przybyszewskiego. Nad wszystkimi postaciami jego unosi się jakieś straszliwe, nieublagane Fatum w postaci winy i kary: sprawiedliwość obrażona winna być okupiona przez wymierzenie kary. Przypomina to mimowoli pojęcia starogreckie, fatalizm Ajschylosa i Sofoklesa. Każdy człowiek jest narzędziem w rękach losu. Gdy zaś już wypełni swoje przeznaczenie, krzywdząc drugiego, sam z konieczności ściąga na siebie karę zupełnie tak samo, jak Orestes, który, w myśl wyroków losu zemściwszy się na swej matce za zabójstwo ojca, z kolei dręczony jest przez straszne Erynje.

Ludzie Przybyszewskiego dają całkowite ujęcie swym instynktom: żyją tylko jednym — zaspokojeniem swej żądz. Praca społeczna i naukowa nie istnieje dla nich; śmieją się z niej i traktują ją, jako dziecinną zabawkę. „Ha, cóż robić?—mówi Ruszczyc („Złote runo”) —jeden ma konie, drugi ma żonę, inny znów dzieci, a ja—szpital. Życie, proszę pani, tylko sportem wypełnić można, mój sport, to szpital“. Pomimo wszystko, bohaterzy Przybyszewskiego nie myślą zawracać z drogi, na którą pcha ich przeznaczenie, chociaż wiedzą, że lecą nieuchronnie w przepaść.

W dramacie „Dla szczęścia“ Mlicki przestał kochać Helenę, gdyż pokochał Olgę. Helena ginie, gdyż nie może zgodzić się na wymuszoną miłość, jaką jej proponuje Mlicki, który, nie chcąc jej unieszczęśliwić, wyraża chęć pozostania przy niej, pomimo miłości swej ku Oldze. Ale nie są również szczęśliwi Mlicki z Olgą, chociaż kochają się wzajemnie, Mlicki bowiem nie może znieść tej myśli, że Olga ma poza sobą przeszłość. Na razie pogodził się z tym i mówi: „Dla mnie Olga zostanie czysta, chociaż należała już do kogo innego“. W rzeczywistości jednak cierpi strasznie, gdy wspomni mu Zdżarski o przeszłości Olgi. W powietrzu — unosi się śmierć obojga.

Wszyscy ludzie Przybyszewskiego przechodzą podobne koleje. Nad każdym czuwa ręka losu i wymierza mu zemstę. „Nie pomści się na pani—mówi Ruszczyc do Ireny w „Złotym runie,—to pomści na dzieciach—w siódme pokolenie mścić się będzie—bo—bo—bo, tak Bóg przykazał: Nie cudzołóż!“ Ruszczyc uwiódł matkę Rembowskiego, wskutek czego mąż uwiedzionej odebrał sobie życie. Syn, zrodzony w grzechu, winien stać się ofiarą. Jest to Rembowski, który stoi na czele szpitala, zbudowanego przez Ruszczycę dla zmazania swej winy. Ale Rembowski poniesie karę nie tylko za grzech ojca (Ruszczycę), lecz i za swój własny, gdyż uwiódł żonę swemu zastępcy Łackiemu. Po pewnym czasie Rembowski porzuca Łacką

i żeni się z Ireną, którą następnie uwodzi literat Przesławski, daleki jej kuzyn. Rembowski popełnia samobójstwo.

Oprócz wiary w dziedziczność grzechu, bohaterzy Przybyszewskiego wierzą w jakąś utajoną, niewidzialną, wewnętrzną moralność drugiego „ja“. „Dziwne—mówi Ruszczyc—że takie stosunki tak strasznie się mszczą... Chciecie zniszczyć moralność, tak zwaną moralność—pytacie, co jest dobro, a co jest zło, a zapominacie, że istnieje jakaś dziwna, tajemnicza, wewnętrzna moralność w każdym czynie“. To samo mówi Rembowski, gdy go się Ruszczyc pyta, czemu uwiódł Łacką. „Obłąd—odpowiada Rembowski—nie wiem, co się stało, jak się stało. Miałem jakąś obłądną potęgę w sobie, rwałem, wlokłem ją za sobą w przepaść. Opierała się, ale byłem tak silny. Chwilami miałem wrażenie, że ją za włosy wiokę, szarpie,—przemocą ciągnę w piekło“.

Szał życia prowadzi w zatracenie, staje się narzędziem zguby. Klęska, straszliwa klęska—możnaby powtórzyć za Brzozowskim—wyrasta ze wszystkiego; czy niezawiniona krzywda, czy też nasza własna wina budują ten gmach naszego życia, nad którym ciąży, jak przekleństwo, te słowa: dzieje grzechu. Ze wszystkiego wyrasta grzech, zbrodnia i zatracenie—ku temu tylko zmierza życie. Nawet w najniewinniejszym uczuciu tkwi jadowity pierwiastek szczęścia, który się staje zbrodnią i upodleniem, bo „życie —jak mówi dalej Brzozowski—trwa jako upajająca się sobą namiętność, jako nieprzewyciężony nałóg, trwa i toczy się niepowstrzymanie, choć ochronione przez wolę. Żyjemy, spychając siebie i innych w nicość. Każdy akt życia jest grzechem; niema na czym oprzeć pewności, że człowiek powinien żyć, że utrzymuje go przy życiu coś prócz ślepej żądz, upokarzającego odurzenia—samym sobą“. Chwilami zdaje się, że jakaś siła fatalna, straszliwa chwyta to nasze życie w szpony swoje, miażdży je i depcze w proch duszę ludzką. Zdaje się, że chyli się ku nam i rozkłada nad nami swe okrutne skrzydła, jak ów Gość z dramatu „Goście“, który mówi: „Cień mój roztoczy nad tobą straszne skrzydła—gdzie się ruszysz, te czarne, upiorne skrzydła—nie! straszne ręce, rozczapierzone, groźne palce, gdyby szpony szatana, co już, już cię pochwycić mają—gdzie się ruszysz, będziesz zawsze widział te straszne, czyhające, podstępne szpony—teraz jeszcze ramiona rozwarte, przyczajone, ot—tak, jak pantera do skoku: jedna sekunda, a obejmą cię piekielnym uściskiem, coraz silniej cię dusić będą, coraz silniej... Te ramiona ci się rzeczywiście przeistoczą zwolna w takie drapieżne, szatańskie zwierzę—będziesz je miał ustawicznie przed oczyma—i co chwilę czujesz, że to drapieżne zwierzę skacze na ciebie, przednimi łapami obejmuje twoją szyję, tylnymi wpija się w twoje biodra, a cały pysk wżarty w twoją pierś: rozrywa ją, szarpie w kawały, gruchocze zębra, dogryza się do serca—ha, ha, ha—wrywa serce, takie biedne serce, krwią ociekające...“

(c. d. n.)

F. Cichecki.

2)

## Ze spraw ziemiańskich.

W naszych warunkach wyjątkowego znaczenia nabiera zasługa jednego z dzielnych naszych ziemian, który do tego stopnia posunął umiłowanie ziemi, że, skupując



Jan za łanem, zgromadził już w swoich rękach duże obszary, i zasługa ta powinna być uważana za wybitną nie tylko pod względem ekonomicznym, ale przede wszystkim narodowym. Bo należy pamiętać, że ziemia, jakkolwiek jest i winna być warsztatem pracy i źródłem dochodu, ma w sobie prócz tego pierwastek idealny: wartość narodową, i dlatego posiadanie jej stwarza to uprzywilejowane stanowisko ziemian w społeczeństwie.

Niewątpliwie, znajdzie się wielu wśród naszych obywateli, których cechuje tradycyjne umiłowanie ziemi i przywiązanie do niej. Ale czyż stanowią oni rzeczywistość większość? Czemże to wytłomaczyć, że pozwalamy ziemi usuwać się z naszych rąk? Zapewne, przyczyn potemu jest bardzo wiele, ale wśród nich znamienne będzie—brak umiłowania pracy na roli. Poza tym, jeżeli porównamy nasze gospodarstwa z gospodarstwami zachodnich krajów, lub kulturalniejszych gubernji Królestwa Polskiego, to z konieczności musimy dojść do spostrzeżenia, że z niewielu wyjątkami większość ich cechuje brak jednolitości systemu rolnego, brak celowości planu. I dlatego są to gospodarstwa dość chaotyczne, jakby przygodne, dorywcze, w oczekiwaniu czegoś, co przyjść powinno, a nie przychodzi, bez łącznej ciągłości, tego bezwzględnie warunku, bez zachowania którego nie może być mowy o właściwych zyskach i podniesieniu kultury rolnej. Przez niezachowanie tego warunku ziemia musi zawieść wszystkie pokładane w niej nadzieje. Aby sprostać temu zadaniu, konieczne są: istotna, fachowa znajomość nauki rolniczej i pewna zasobność gospodarcza, umożliwiające intensywne prowadzenie gospodarstwa, które tylko jako takie, wobec upadku cen produktów rolnych, a zwiększonych kosztów produkcji tychże, może przynieść właściwe zyski. A więc „tylko możliwie wysoka wydajność cennych produktów z jednostki przestrzeni zabezpiecza byt rolnika“ (wyjątek z odczytu p. J. Gallery, drukowanego w „Tyg. Suw.“) Jednak do tej wysokiej wydajności jeszcze daleko naszym ziemiom, a tymczasem dobrze, jeśli osiągamy zaledwie połowę tych „wysokich wydajności“.

Jeżeli gospodarstwo rolne wogóle należy do rzeczy zawilich w poglądach i rezultatach oraz naogół trudnych, wymagających wielkiego uzdolnienia fachowego, praktyki i energii, to w naszych warunkach, wobec ostrzejszego klimatu i krótszego okresu wegetacyjnego, gospodarstwo staje się zadaniem jeszcze trudniejszym. Kosztowniejsza wskutek tego uprawa roli, liczniejszy inwentarz roboczy i martwy wymagają bezwarunkowo wspomnianej zasobności gospodarczej, dającej pewien kapitał obrotowy, którego nam, niestety, naogół brak. A roślina, jakkolwiek jest to organizm żywy, nie chce wejść w położenie niezasobnego rolnika i za brak kompletu należnych jej wygod mściwie zawsze odpowiada—nieplonowaniem. Z tym powinniśmy się godzić i liczyć! Nie chodzi o to, aby roślinie aż forsować te wygody, bo wtedy wpadlibyśmy w nierównie złą ostateczność—marnotrawstwo. Użycie więc zasobów musi być celowe, a takowe daje uzdolnienie fachowe, wypływające z przygotowania naukowego i praktyki.

Nie przesądzać wartości praktyki rolnej, której wielu naszym rolnikom nie brakuje, radbym zwrócić uwagę na naukową stronę rolną. Czy wielu mamy pośród nas

wykształconych rolników? Dla braku dziesięciu sprawiedliwych spalono Sodomę. Boję się, czy dla tej samej cyfry nie groziłby nam podobny los... Ale nie jest to rzecz nie do zdobycia, bo zdobywanie wiedzy jest w naszej mocy,—drogą odczytów, studjowania dzieł rolniczych i pracą.

Urządzenie odczytów to już rzecz naszego Towarzystwa Rolniczego. Wzorujmy się na naszym sąsiedzie, Kowieńskim Tow. Roln., które zorganizowało u siebie coroczne kursy, na których wykładają nasze powagi w dziale rolniczym. Obecny nasz prezes, wykazując w wielu kierunkach korzystną ruchliwość, napewno już o tym pomyślał.

Pozostaje jeszcze studjowanie dzieł rolniczych i praca; te są już w mocy każdego rolnika, skoro ma się tylko ku temu chęć.

(c. d. n) S. Korczak—K.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Na kongres Eucharystyczny.** Jak wiadomo, we wrześniu r. b. odbędzie się w Wiedniu wielki kongres Eucharystyczny, który zgromadzi katolików wszystkich ras z pięciu części świata w licznych delegacjach i wyprawach zbiorowych. Uroczystości trwać będą przez dni cztery, od 12 do 16 września r. b., z udziałem Jego Apostolskiej Mości Cesarza Franciszka-Józefa.

Na posiedzeniu Rady obywatelskiej, złożonej z właścicieli domów w Warszawie i ziemian z Litwy, Rusi, Ukrainy, Wołynia, Podola i Mińszczyzny: pp. Godebskiego, Stawickiego, Dutkowskiego, Kejma, Nałęcz, Narbuta, Wieczorkowskiego, Lindnera i Jamiołkowskiego, postanowiono wyruszyć z Warszawy pociągiem specjalnym do Wiednia na uroczystości kongresowe, korzystając ze zniżki cen przejazdu na kolejach austriackich.

Dyrektywę powierzono rutynowanemu przewodnikowi wypraw i pielgrzymek, p. Adamowi Koziarowskiemu, w Warszawie, Aleja Ujazdowska 14, który zajął się opracowaniem programu i planem wyjazdu, pobytu i powrotu, a także przygotowaniem odznak dla osób przyjmujących udział w wyprawie zbiorowej.

Koszty w I grupie z przejazdem w obie strony wynoszą w III klasie 19 rub., w II klasie 38 rub.; z mieszkaniem, życiem i zwiedzaniem (grupa II) w III klasie 50 rub., w II klasie 75 rub. Wreszcie przyłączający się do wyprawy w Wiedniu Polacy za oprowadzanie, zwiedzanie i bilety wejść płacą jednorazowo rubli 10. (grupa III).

Zapisy trwać będą przez 3 tygodnie tylko. Przy zapisie należy nadesłać rubli 5 od osoby na koszty organizacji wyprawy i wymieniać, prócz swego dokładnego adresu, grupę, do jakiej należeć się pragnie.

Pociąg zatrzyma się na Jasnej Górze w Częstochowie dla wysłuchania nabożeństwa w kaplicy z cudownym Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, a w drodze powrotnej w Krakowie dla zwiedzenia pamiątek. Wyjazd dozwolony za paszportami lub półpaskami granicznymi na 2 tygodnie. Aby uniknąć czezej i bezcelowej korespondencji, informacje szczegółowe udzielane będą po zapisaniu się i uregulowaniu kosztów organizacyjnych u przewodniczącego.

**Samorząd miejski dla Królestwa.** W dniu 25 z. m. odbyło się ostatnie posiedzenie Komisji Rady Państwa do spraw samorządu miejskiego, w Królestwie Polskim.

Po rozprawach sprawę językową w samorządzie pozostawiono w projekcie w redakcji Dumy bez zmian. Wprowadzono tylko uzupełnienie ks. Obolenskiego, że każdy radny ma prawo prosić prezesa o przetłumaczenie w krótkości każdej mowy polskiej na język rosyjski.

Przy artykule o języku w samorządzie znajduje się uwaga, w której powiedziano, że w 8 miastach gub. Suwalskiej zostaje wprowadzony język litewski. Komisja uwagę tę przerobiła na paragraf specjalny, przyczem postanowiła, że w miastach tych można używać języka polskiego narówni z litewskim.



W sprawie wyłączonych z projektu miast Chełmszczyzny decyzję odłożono. Prawdopodobnie projekt nie będzie przeprowadzony w bieżącej sesji.

**Wystawa pracy kobiet polskich w Pradze Czeskiej.** Otwarta przed tygodniem w Pradze Czeskiej w salach wystawowych miejskiego domu reprezentacyjnego wystawa pracy kobiet polskich, obelana licznie przez Galicję, Królestwo i Poznańskie, podzielona na 10 grup, daje należyty przegląd dążeń przemysłowych, kulturalnych, sztuki i pracy społecznej stowarzyszeń kobiecych w wyżej wymienionych dzielnicach. Zwłaszcza dział etnograficzny i salon sztuk pięknych zawiera wybitne rzeczy.

**Zapomogi dla patronatów.** Ministerjum sprawiedliwości złożyło Dumie projekt prawa o organizacji pomocy ze strony państwa patronatom więziennym. Dotychczas patronaty utrzymywały się przeważnie ze składek członkowskich i ofiar; obecnie ministerjum proponuje wydawanie im zapomóg z funduszy głównego zarządu więzień, a to na tej zasadzie, że patronaty pomagają państwu w walce z przestępczością, a więc powinny mieć od niego pomoc.

## ECHEA POLITYCZNE.

**Białogród.** Zmarł prezes ministrów, Milowanowicz. Utworzenie tymczasowego gabinetu polecono ministrowi spraw wewnętrznych, Trifkowiczowi.

**Sofja.** Dnia 30 z. m. odbył się tu zjazd przedstawicieli organizacji macedońskich. Uchwalono agitować za wojnę z Turcją i wpływać w tym duchu na rząd bułgarski.

**Berlin.** Sprawa kapitana Kostiewicza została obecnie przekazana sądowi Rzeszy niemieckiej w Lipsku i wkrótce ma być rozstrzygnięta. Dnia 1 b. m. do sądu Rzeszy odesłano akty tej sprawy.

**Powstanie w Albanji.** Wodzowie albańscy złożyli Porcie 12 żądań. Dnia 2 lipca przybyły do Salonik wojska tureckie. Dowódca otrzymał swobodę działania i upoważnienie do jaknajsurowszego postępowania z powstańcami.

**Praga.** W dniu 2 b. m. odsłonięto pomnik Palackiego. Przemowę wygłosił burmistrz miasta, Grosz i poseł Kramarz. Polacy u stóp pomnika złożyli srebrny wieniec.

**Petersburg.** Na posiedzeniu w dniu 28 czerwca Rada Państwa przyjęła cały projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny, odrzucając wszystkie poprawki.

## KRONIKA.

**Z Towarzystwa Rolniczego.** Instruktor Suw. Towarzystwa Rolniczego, p. S. Urbanowicz, w dniu 30 czerwca wygłosił w Kółku Rolniczym w Filipowie pogadankę „O mechanicznej uprawie roli“. Należy zaznaczyć, że to już drugie zebranie w Filipowie, na którym zarząd Kółka jest zupełnie nieobecny, chociaż składa się z członków miejscowych. Temu prawdopodobnie należy przypisać fakt, że, w przeciwieństwie do innych Kółek, liczba słuchaczy zmniejsza się. Gdy w dniu 26 maja było ich 35, na ostatnie zebranie przybyło 30. Na domiar złego, ks. Peczkajtis, miejscowy wikary, który, chociaż świeżo przybył do Filipowa i nie należał do zarządu, jednak bardzo gorliwie zajmował się sprawami Kółka, został nagle przeniesiony do Lubowa.

Od dnia 1 lipca zarząd Biura Komisowego przy Suw. Tow. Roln. objął po p. St. Kolendzie p. Adam Modliński.

**Osobiste.** Były wychowanec Suw. Szkoły Handlowej, p. Zdzisław Zablocki, otrzymał maturę jednością głosów w gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

Byli nasi maturzyści, pp. Wacław Domosławski i Sławomir Kosiński, zdali na matury rządowe.

**Ze sportu.** W sobotę, dnia 6 lipca, przejedzie przez Suwałki 19 samochodów, biorących udział w międzynarodowym wyścigu na dystansie Petersburg—Moskwa—Warszawa—Kijów—Moskwa, zorganizowanym przez Cesarskie rosyjskie Towarzystwo automobilistów o nagrodę pucharu, ofiarowanego przez Najjaśniejszego Pana i inne nagrody.

Miasto nasze wydaje dla uczestniczących w wyścigu obiad w restauracji „Arkadja“.

## O F I A R Y :

### Na Szkołę Handlową.

Pp. St. Baliński—4 rb. 50 k., J. Barański—3 rb., J. Buła—3 rb., P. Chrostek—3 rb., M. Górnicka—3 rb., M. Jarmołowiczówna—3 rb., F. Jaśkowski—1 rb. 50 k., L. Kuczewski—4 rb. 50 k., ks. F. Staniewicz—1 rb. 50 k., St. Taratuta—4 rb. 50 k., Z. Gąsiorowski—9 rb.

## Ogłoszenia.

Do wydzierżawienia od 1 listopada

**A P T E K A**

w Łódziejach, suw. gub.

Warunki: Grodno, ul. Tatarska dom Lubiczowej. Ptaszyńska.

## Podania o przyjęcie

do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadcstwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem:

Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 29 sierpnia o godzinie 11 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program 3—6 i warunki przyjęcia.

## Biuro Komisowe S. T. R.

poleca swoim odbiorcom

kosiarki, żniwiarki i wiązałki M. Cormieka i in. fabryk, grabiarki oraz szpagat do wiązania.



Z 6-klasowym wykształceniem szkół rządowych (lub prywatnych z prawami rządowymi) przyjmuje:  
**Pierwsza Warszawska Lekarsko-Dentystyczna Szkoła**  
**L. SZYMAŃSKIEGO,**

egzystująca od 1897 roku.

**Warszawa, Nowomiodowa № 1, tel. 109-07.**

od 1/14—VI do 29/VIII (12/9).

Program na żądanie. Kancelarja otwarta od 11—3. Przyjęcia chorych w klinikach codziennie od 9—3 i 4—8.

1-5

Zarządzający: **Dr. Tytus Horoszewicz.**

Po co używać past zagranicznych, jeżeli mamy doskonałą **SWOJĄ**



**„BON-TON“**

która, konserwując wybornie skórę, nadaje jej wspaniałą i trwałą połyśk. Fabryka wyrabia również znakomitą masę terpentynowo-woskową do podłóg **„LUX“.**

**S. GLIŃSKI**

Kantor Marszałkowska № 8. Sklep Nowy-Świat № 29.

7—10

WARSZAWA.

**Wiadomem jest**  
**całemu światu.**



**MYDŁA ks. KNEIPPA.**

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystkich aptek, skł. apteczne i perfumerje.

że na **PIĘGI, PRYSZCZE, WĄGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY** i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpo-wszechnionego i uznanego przez powagi lekarskie

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ**, Warszawa, Graniczna 6, tel. 91-07

**PIĘGI, LISZAJE, WĄGRY, PRYSZCZE, ŁUPIEŻ, SWĘDZENIE**  
**i wszelkie NIECZYSTOŚCI SKÓRY**

leczy i usuwa tylko **LECZNICZE, ZIÓLKOWE**



D-ra **OBERMEYERA**, z wizerunkiem „**SIOSTRY MIŁO-SIERDZIA**” na każdym kawałku.

**MILJONY LUDZI ULEczONYCH.**

Po krótkotrwałym użyciu—światny wynik.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

5—15

**BÓL GŁOWY; MIGRENE**

**NATYCHMIAST USUWA**

**MIGRENO-NERVOSIN**

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZ-

KODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.

**SA JUŻ FALSYFIKATY!**

WIĘC ZADAC w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZCY **A. GAŚCIECHIEGO** NA KAŻDYM. PROSZKIDK. **MARKA FABR.**

**POSZUKUJĘ POSADY** zarządzającej do-mem. Praktyka wieloletnia.

Adres: ul. Wesola № 20.

**MŁODA PANNA** skończyła 7-iklasowy zakład naukowy i poszukuje posady nauczycielki. Bliższych informacji zasięgnąć można u p. Polackowej. Ul. Gumienna, p. Draka.

**WARSZAWSKA**  
**SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA**  
**A. TROPA**

**Warszawa, Marszałkowska 116.**

Przyjmowanie próśb rozpoczęte. Dokumenty w oryginałach. Świadectwo o prawomyślności niezbędne. Programy 1—8 franco i bezpłatnie.